Numer 106. Lwów dnia 9. Maja 1871 — Wtorek. Rok III.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.).

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr. — półrocznie 7 złr. — ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 20 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr — półrocznie 9 złr. — ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 srbgr. — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Redakcya i Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają. — W Krakowie przyjmuje prenumeratę księgarnia Jaworskiego. Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu. W Wiedniu Haasenstein & Vogler, Neumarkt Nr. 11. Hamburg, Frankfurt n. M. Berlin, Lipsk, Basel (Schweiz) i Wrocławiu: A. Oppelik, Wollzeile 22; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. Berlin, München i Nürnberg: Sebastyan Korabek, Neubau 71. W Berlinie Zeidler & Comp., Leipzigerstr 37. W Paryżu J. Mianowski (Commision & exportation Julien rue des Ecoles 24.)

Ogłoszenia (inseraty) i prenumeratę miejscową i zamiejscową przyjmuje we **Lwowie**: Ajencya „Czasu“ i „Unii“ A. Piątkowskiego, plac katedralny 31. tudzież księgarnia Sayferta i Czajkowskiego.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.

(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28. kwietnia 1870. r.)

Lwów 9. maja.

Niedość było Francyi posiadać dwa rządy, jeden w Wersalu — drugi w Paryżu — po za plecyma tych obudwu ma się utworzyć trzeci w Bordeaux, a na czele jego staje były dyktator Leon Gambetta. Nie wiążąc się z komuną staje on się może bezwiednie jej popieraczem, gdyż działając przeciw Zgromadzeniu narodowemu tem samem pośrednio przyczynia się do wzrostu panującej w Paryżu anarchii. Wszak w wojskach wersalskich ma Gambetta dość znaczną liczbę zwolenników; potrzeba tylko żeby ci wypowiedzieli posłuszeństwo działającym w imieniu Zgromadzenia narodowego wodzom, a demoralizacya wkradnie się w szeregi Wersalczyków z której jedynie komuna korzyść odniesie.

Już widocznie spiknęło się wszystko na zgubę nieszczęśliwej Francyi, kiedy nawet ci, których uważała za najlepszych synów, zaczynają działać po zdradziecku.

Zdaje się, iż rezultat wyborów do rad municypalnych ośmielił Gambettę do ponownego wstąpienia w akcyę polityczną, od której po kapitulacyi Paryża zupełnie się był odsunął. Rząd wersalski nie spieszy się jakoś z ogłoszeniem tego rezultatu; w Zgromadzeniu narodowem oświadczył jedynie **Picard**, że z wyjątkiem dwóch miejscowości, wybory odbyły się wszędzie spokojnie i że **umiarkowane republikańskie stronnictwo** odniosło stanowcze zwycięztwo. Nie wiedzieć w jakim stopniu umiarkowane, czy à la Thiers, czy à la Gambetta, który przecież także w porównaniu do t z. republikanów paryskich może mieć pretensyę do nazwy „umiarkowanego.“

Tymczasem we Frankfurcie pełnomocnicy Francyi i Niemiec porozumiewają się co do sposobu spłacenia kontrybucyi wojennej. Rokowania miały wejść na tor pomyślny — i jak donoszą telegramy, miano się już zgodzić co do najważniejszych punktów i obecnie przystąpiono już do sporządzenia instrumentu pokoju Tak więc pokój ostateczny zostanie prawdopodobnie podpisany nie w Brukseli lecz we Frankfurcie.

Oświadczenie uczynione przez Bismarka w parlamencie niemieckim a przyobiecujące Alzacyi i Lotaryngii udzielenie swobód municypalnych, stara się komuna paryska wyzyskać na swą korzyść. „Patrzcie, pisze Rochefort w swym *Mot d' Ordre*, oto Bismark zapowiada naszym braciom w Alzacyi i Lotaryngii że im udzieli swobód, na których samo wspomnienie p. Thiersowi włosy wstają na głowie, a mumie większości z przerażeniem zrywają się ze swych siedzeń. Tak więc w razie gdyby Paryż uległ, podbici Alzatczycy i Lotaryńczycy tę przynajmniej będą mieli pociechę, iż posiadają więcej swobód, niż by im udzielili „hreczkosieje“ wersalscy.“

P. Bismark wiedział, co mówi; i pewnym był skutku. Słowa jego rozdmuchały pożar buchający i tak już jasnym płomieniem Czy takie postępowanie da się pogodzić z wrzekomem popieraniem rządu wersalskiego? My nie odstępujemy od raz wyrzeczonego zdania, że rokosz paryski, jeśli nie został wprost wywołany przez pruskiego kanclerza, to jest co najmniej bardzo na rękę.

Wiadomości z Rzymu.

Rzym 2. maja.

(***) Niedawno wyrzekł cesarz austryacki: „Wzmagający się wszędzie ruch katolicki i zwiększająca się ciągle liczba katolicko-politycznych stowarzyszeń mocno mnie cieszy.“ Słowa te dowodzą, że cesarz Franciszek Józef, mimo nieustannych kłopotów jakie nań wkłada cierniowa prawdziwie korona, nie zapomina przecież o tem co dynastyę jego po wszystkie czasy w tak zaszczytny sposób odszczególniało. Mianowicie od czasu Königgrätzu musiał cesarz Franciszek Józef poznać, iż chcąc stawić zaporę rozszerzającemu się w sposób zastraszający politycznemu i socyalnemu ateizmowi koniecznie potrzeba oprzeć się na katolicyzmie. Cesarz nie mógł nie dostrzedz uderzającej analogii stosunków obecnych we Francyi ze stosunkami austryackiemi po bitwie königgrätzkiej. Tu w ślad za klęską na polu bitwy rozpasane żywioły wrzasnęły „precz z konkordatem“ objawiając otwartą niechęć dla wszelkiej pozytywnej religii, i chcąc wieść życie zwierzęce w błocie ateizmu — tam w ślad za klęską Sedańską i kapitulacyą Paryża przebrzydła komuna gwałtem wprowadza anarchią, niszcząc i burząc wszelkie podwaliny chrześciańskiego porządku. Otóż analogia ta nie podobna, by uszła uwadze cesarza Franciszka Józefa. Przyszłość okaże o ile uzasadnionem jest zaufanie w osobistą przychylność cesarza dla kościoła Bożego. W interesie Austryi i jej dostojnej dynastyi życzymy sobie, żeby się okazało jak najmocniej uzasadnionem.

Trzydziestu czterech urzędników wypchnięto z Monte Pieta, tego niegdyś tak kwitnącego zakładu! Nieszczęśliwi utracili urząd i chleb, gdyż nie chcieli złożyć przysięgi królowi Wiktorowi Emanuelowi, i ponieważ nie chcieli brać na siebie odpowiedzialności za zmiany, jakie rząd włoski celem zupełnego zniszczenia tego „banku ubogich“ poczynić rozporządził.

Właśnie urządzono w Rzymie świątynię Metodystów. Jest to szósty z rzędu kościół heretycki, który pod okiem Głowy kościoła katolickiego powstaje. Polityczna propaganda „italianissimów“ prowadzi oraz do jawnej niewiary.

Musicie zapewne wiedzieć o owym osławionym adresie do nieszczęśliwego Döllingera. Tu dodaję tylko że nieprawdą jest, jakoby profesorowie uniwersytetu adres ten podpisali: żaden z nich nie uczynił tego. Nieprawdą jest także, że nauczyciele z kolegium Apollinare podobny adres przygotowują

Zapowiadają nam na najbliższą niedzielę wielki zjazd ultra demagogów ze wszystkich stron Italii na uroczystość inauguracyi pomnika, który właśnie postawiono trybunowi Cicernachio. „Bohater“ ten takzwanego rzymskiego ludu zabawiał się w latach 1848 i 1849 strzelaniem z bliska do księży. Lewica parlamentu florenckiego ma być na tej uroczystości reprezentowaną przez licznych wysłanników: Jeżeli się to sprawdzi, będziemy mieli doskonałą miarę do ocenienia moralnego stanowiska rządzącej nami mniejszości.

Donoszą nam, że między dyplomacyą europejską wielki ruch wszczął się w sprawie rzymskiej, i że nawet owe mocarstwa, na których poparcie we Florencyi najbardziej liczono, niechcą uznać uzurpacyi i gwałtu dokonanego na Stolicy Apostolskiej i katolicyzmie. *L' Univers*, który w tej sprawie zwykle doskonale jest poinformowany pisze: „Rząd Wiktora Emanuela miał nadzieję, że gabinet angielski zachęcać go będzie obecnie do nowej inwazyi, a przynajmniej że mu udzieli moralnego poparcia, jakiem w swoim czasie lord Palmerston hojnie go obdarzał. Ci którzy mieli sposobność przeczytać depesze dyplomatyczne, wymieniane pomiędzy ministrami angielskimi i włoskimi od września z r. wiedzą tymczasem że rząd Wiktora Emanuela grubo się zawiódł w swych nadziejach.

Przeczytawszy te depesze, program angielskiego gabinetu w kwestyi rzymskiej można zamknąć w następujących punktach:

1. W obec Stolicy Apostolskiej zachowywać stanowisko przyjaźne.

2. Nie uznawać faktów dokonanych we Włoszech od upadku Napoleona III.

3. Porozumieć się z innemi mocarstwami w sprawie przyszłego rozwiązania kwestyi rzymskiej.

4. Przeszkadzać, by sprawa rzymska skutkiem zachcianek włoskich, nie dawała katolikom Wielkiej Brytanii powodu do obaw.

Zgodnie z tym programem lord Granville odpowiedział interpelującym go kilku członkom parlamentu:

„Czyż rząd angielski nie bronił energicznie Stolicy Apostolskiej w r. 1814 i 1815 po upadku pierwszego cesarstwa? My jesteśmy zawsze tego zdania, że niezawisłość papieża i swobodne używanie tej niezawisłości jest zgodne z interesem rządu angielskiego“.

Wiemy, dodaje *l' Univers*, że gabinety europejskie wzięły do wiadomości powyższą deklaracyę, która gabinetowi florenckiemu da wiele do myślenia.

Donieśliśmy już o depeszy austryackiej w tej sprawie wysłanej do Florencyi, jakoteż o przedstawieniach wystosowanych do dworu florenckiego przez nowego ambasadora Francyi p. de **Choiseul** który otwarcie i stanowczo wystąpił przeciw przeniesieniu stolicy włoskiej do Rzymu.

Korespondencye „Unii.“

Kraków 6. maja 1871.

(*C. W*) Dowiadujemy się, że Dr. medycyny a do tego profesor Uniwersytetu Gilewski, zbiera podpisy przeważnie między uczącą się młodzieżą, na adres do smutnej sławy Dr. Döllingera Czy się godzi człowiekowi który sobie obrał powołanie naukowe, urząd święty, nauczyciela, uwodzić młode i niewytrawne umysły uczniów swoich? Co znaczą, sumiennie mówiąc, adresy i podpisy ludzi w przedmiocie którego zgoła nie znają? Jaka takich manifestacyj może być wartość? — jedynie ujemna wartość buntu przeciwko kościołowi, w kraju, w którym dotąd pod względem prawowierności zupełna panowała zgoda, gdzie się nikt nie śmiał odezwać ze zdaniem przeciwnem uznanym prawdom kościoła. **Na nieszczęście, dzieli nas aż nadto** wiele sprzecznych zasad na polu politycznem, szczepowem, ekonomicznem i społecznem; czy potrzeba żebyśmy się jeszcze podzielili na polu religijnem i to w chwili, w której tylko największa jedność i miłość zbawić nas może. W obec strasznego rozkładu społecznego na Zachodzie i na Południu, który w skutek rozdziału na polu zasad, wtrącił społeczeństwo do otchłani bezrządu i bezwładności, — do zupełnego upadku politycznego, chcieć rzucić pomiędzy nas kość niezgody, w najdrażliwszych pytaniach religijnych, — to nie tylko błąd, — to, gdyby nie pochodziło z jakiejś niepojętej lekkomyślności, — śmiałbym nazwać — **zbrodnią**. — Co młodzież z pytaniami temi nieobeznana może wiedzieć o przejściu czysto teologicznem? Jakież to sumienie starszych, co im pozwala nadużywać dobrej wiary niedoświadczonej młodzieży? Co w Krakowie możemy zdziałać w walce teologicznej rozpoczętej w Monachium, która jak wszystkie kościołowi wydane wojny, skończy się powrotem winnych na łono chwilowo odstąpionego kościoła co daj Boże, albo odpadnięciem ich od jedności. Zostawmy raczej w pokoju sprawę, której nie rozumieją u nas ci co ją podnoszą; — chyba że im idzie o to jedynie, aby zabłyszczeć fałszywem światłem opozycyi przeciwko kościołowi *). Przyjdzie czas i to rychło, gdzie ludzkość zagrożona, nie już przez barbarzyńców Wschodu i Północy, ale przez barbarzyńców, których fałszywa wytworzyła nauka, zwróci oczy do kościoła i błagać będzie, aby ją wybawił z niewoli bezrządu i nicości moralnej; — wówczas kościół, jak przed dwoma tysiącami lat, zbierze te nawpół przegniłe ofiary najstraszniejszej niewoli — niewoli bezbożnej, rozszalałego materyalizmu, natchnie je prawdą swoją i nowem napełni życiem ukształci na nowo społeczeństwo różne może co do form zewnętrznych od pierwiastkowego chrześciańskiego społeczeństwa, ale jednakowe co do odwiecznych warunków towarzyskiego porządku. Lecz ażaliż godzi się dziś przykładać się z tą fanatyczną namiętnością negacyi do rozkładu społeczeństwa, jeszcze w gruncie swoim zdrowego? Czy potrzeba koniecznie, żeby warstwy przodujące, oddzielały się od ludu, który tak silnie wierzy? i którego zdrowie, dla tego że wierzy, rokuje nam lepszą przyszłość? — Niechaj to raczą rozważyć skorzy do naśladowania wiedeńsko-niemieckich pseudo-liberałów. Liberalizm ten, nie tylko nie potrafi nas zbawić, ale gotów raczej wytrawić w nas resztę polskiej narodowości. Czy my za nim iść mamy? nie daj tego Boże! Niech raczej ci, co początek zgorszenia dali wejdą w siebie i opamiętają się, nim runą w przepaść okropną — **zdrady kraju**!.

*) Dr, Gilewski dał dowód tej żądzy okazaniem pogardy dla przepisów kościoła katolickiego, dając bal w 2gim tygodniu W. postu.

OSTATNI KWIAT WIEŃCA.

POWIEŚĆ

przez

hrabinę Dash

V.

Cecylia.

(Ciąg dalszy)

Gospodarz odchodząc na spoczynek temi słowy swoich gości pożegnał:

— Dobranoc ci szlachetny rolniku, który masz odtąd na mojej roli pracować, dobranoc ci zacny siostrzeńcze jego. Jutro obaczym siostrzenicę i ostatecznie sprawę zakończymy.

— Ale, — ozwał się Józef nieśmiało, — jakże się dostaniem do stodoły, kiedy drzwi zamknięte.

— Co. co? do stodoły? — zawołał uprzejmy gospodarz, — wy do stodoły? ale gdzież tam, przyjaciele kochani, wy ztąd nie wyjdziecie, tam byście na słomie spać nawet nie mogli. Oto łóżko nieboszczki mej żony, połóżcie się na niem, zmęczeni jesteście więc potrzebujecie wypoczynku.

— Dziękuję wam, dziękuję, — ozwał się Jakób, — ja tu wolę jak w stodole na słomie. Nigdybym ztąd nie wyszedł zostawiając Izabellę samą z tym nędznikiem, — dodał z cicha...

Gdy już wszystko ucichło, Jakób ozwał się do Józefa:

— I cóż czynić teraz? Ogrodnik poznał nas niezawodnie, Hallier domyśla się wszystkiego, zapewne już tego wieczora jakieś przedsięwezmą środki, a jutro otoczą nas tutaj całe bandy tych nikczemników. Uciekaliśmy od niebezpieczeństwa i napotkaliśmy jeszcze większe, niema środka aby go uniknąć.

— Pani baronowa, — odrzekł Józef, — słyszała zapewne wszystko, panna Izabella także; strach pomyśleć co się z niemi dziać musi. Miałem przeczucie, że ten dom fatalnym dla nas będzie.

Podczas tej rozmowy, Piotr Hallier układał się do snu w drugim kącie izby. Któż nie widział tych mieszkań wieśniaczych złożonych z jednego pokoju, w którym wszystkie szczegóły życia i wszyscy mieszkańcy razem się mieszczą. Trzeba się przyzwyczajać długo do takiego komunizmu aby go módz znieść; to też baronowa i Krystyna które dotychczas czuwały, oczekiwały z niecierpliwością i niepokojem kiedy Hallier uśnie, co też nastąpiło niebawem; klucz od drzwi włożył pod poduszkę śmiejąc się w duchu, że trzymał ich w klatce i że ich taką przejmował bojaźnią.

— O, kochani arystokraci — mówił z zadowoleniem do siebie — kazaliście nam biegać za sobą cały boży dzień daremnie, teraz was trzymam i zobaczymy co będzie. Daję słowo, że mam wielką ochotę zaślubić dziedziczkę Pré-Patour. Byłby to dobry przykład i zostałbym równym moim dawniejszym panom. Zobaczymy jutro.

Wino i wódka, której znaczną wypił ilość, mąciły mu myśli i nie dozwalały stanowczych ułożyć planów. Po krótkiej też chwili zasnął mocno, oznajmiając to nieszczęsnym ofiarom swoim głośnem i przeciągłem chrapaniem. Matka jego spała już dawno, a Cecylia leżała nieporuszenie na swojem posłaniu.

Podróżni nasi pewni teraz, że ich nikt nie słyszy, złożyli radę. coby uczynić dalej. Lecz wszystkie proponowane środki ucieczki okazały się niemożebnemi do wykonania i odrzucone być musiały. Wreszcie zmęczeni całodziennym trudem i niepokojem, jaki ich dręczył, usnęli; przecię i skazaniec w wigilią swej śmierci, a Indyanin wśród tortur usypia rad że o nich choć na chwilę zapomnieć może.

Od pół godziny już ucichło w ubogiej izdebce wieśniaka. Pani de Porentruy spała, trzymając w objęciach Izabellę, gdy poczuła nagle lekkie dotknięcie i zarazem głos jakiś cichy, łagodny, szepnął jej do ucha:

— Nie obawiaj się pani, to ja.

— Kto taki? — spytała baronowa z łekkiem drzeniem w głosie.

— To ja, Cecylia. Wstań pani, obudź córkę, ubierzcie się obie cichutko, obuwie wasze weźcie do ręki i chodźcie za mną, ja was ztąd wyprowadzę.

— Jakimże sposobem?

— Innem wyjściem, nie używanem zwykle, a o którem on zapomniał. Bądź pani spokojną, zaufaj mi tylko, a będziecie ocaleni.

— Czy zaręczasz mi za ocalenie mej córki?

— Zaręczam święcie i teraz idę uprzedzić służbę waszą I lekkim krokiem zbliżywszy się do łóżka, gdzie spoczywał Józef, oświadczyła mu to samo

— Czy ty nas nie zwodzisz, mała? — zapytał z niedowierzaniem Józef.

— Przekonasz się pan o tem Nie stracicie już nic na próbie; gorzej wam być nie może, jak jest teraz. Jednak jeden położę warunek.

— Jakiżto warunek?

— Że mię zabierzecie z sobą.

— Przecież to niepodobna: a twój ojciec?

— Ojciec mój! zawołało dziewczę z goryczą. Och, wybawcie mię z tego nieszczęścia, wybawcie mię od zbrodni może, weźcie mię ztąd, przez litość!

— Ależ pomyśl dziecko moje, jakże możemy brać taką odpowiedzialność na siebie, córkę odbierać ojcu własnemu?

— Więc niechcecie?

— To być nie może, nie żądaj tego daremnie.

— Dobrze, więc pójdę obudzić ojca i powiem mu że chcecie uciekać, on każe natychmiast was aresztować..

— Nie uczynisz tego.

— Wybierajcie.

— Weźmy ją już, weźmy, zawołał Jakób, i wyjdźmy z tej jaskini.

— Obiecujecie więc mię wziąść z sobą?

— Obiecujemy.

— A więc poczekajcie trochę.

To mówiąc powróciła do baronowej, która nadaremnie usiłowała rozbudzić Izabellę.

— Już iść dalej, mówiła prawie rozmarzona Izabella, nie mogę... dajcie mi jeszcze chwilkę wypocząć, tak mi tu dobrze!

— Na Boga cię zaklinam, wstawaj Izabello, jeźli chcesz życie moje i nasze ocalić!

— Nie mogę... nie mam sił...

— Co czynić, mój Boże! wołała baronowa, załamując ręce w rozpaczy.

Piotr Hallier spał ciągle i chrapał głośno.

(C. d. n.)

Wiedeń, 6. maja.

Kiedy jeszcze najdawniej, a wcześniej niż o tem powszechnie wiedziano, donosiłem, że się prowadzą rokowania między hr. Hohenwarthem a delegacyą galicyjską, nie mogłem z przyczyny ściśle zachowywanej przez negocyujące strony dyskrecyi, dokładnie wiedzieć, na podstawie jakich wzajemnych ustępstw porozumienie nastąpi, ale powiedziałem, że wprawdzie nie całą rezolucyę, lecz niektóre i bardzo ważne jej części rząd przyjąć i zmodyfikowany stosownie do tego elaborat, jako wniosek ministeryalny Radzie państwa przedłożyć w swoim czasie będzie gotów; jako jedno z najważniejszych i wielkiej doniosłości dla Galicyi ustępstw, uważałem utworzenie osobnego dla jej spraw departamentu i dałem do zrozumienia, że wejście w skład gabinetu, lubo tymczasowo bez teki, zaufanie monarchy i kraju posiadającego p. Grocholskiego, będzie oznaką, że warunki ugody określone i w zasadzie przyjęte zostały. Dla tego, gdy nastąpiło ogłoszenie nominacyi p. Grocholskiego, podniosłem jej znaczenie, a chociaż trudno było na pewne oznaczyć chwilę, w której hr Hohenwarth uważać będzie za stosowne, przedłożyć Izbie wnioski tyczące się Galicyi, można było przewidzieć, że zrobi to niebawem przy pierwszej sposobności. Wiadomy wypadek wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej dowiódł, że moje informacye były dobre, a jeżeliby mi kto chciał zarzucić, że w liście z 1. b. m. pisałem, że do ugody z Galicyą jeszcze może daleko, to mu powiem tylko, że dopiero onegdaj wieczór koło delegacyi stanowczo zdecydowało się przyjąć te siedm paragrafów, objętych wnioskiem rządowym, i że wczoraj o ósmej godzinie z rana sam hr. Hohenwarth nie wiedział jeszcze z pewnością czy takowe w kilka godzin później przedłoży Radzie państwa. Nikt się też tego nie spodziewał w chwili, kiedy los wniosków z 25. z. m. jeszcze nie został rozstrzygnięty i kiedy, ile razy zanosi się na jakie interesujące posiedzenie, galerye bywają przepełnione zaciekawioną publicznością, wczoraj były one prawie zupełnie puste.

Decyzya hr. Hohenwarta nastąpiła więc nagle i jakby w ostatniej chwili, mówią że chciał tym sposobem przeszkodzić aby się delegacya galicyjska nie porozumiała ze skrajną lewicą, w razie zbyt długiego odwlekania sprawy jej kraju; lecz sądzę że ta obawa nie była wcale uzasadniona, bo trudno pojąć na jakiej podstawie zbliżenie dwóch tak wręcz przeciwnych sobie stronnictw mogło kiedykolwiek nastąpić i prędzej można sobie rzecz tak wytłómaczyć, że hr. Hohenwarth pragnął w obec uporczywie nieprzyjaźnej postawy tak zwanej Verfassungspartei na wszelki wypadek, delegacyę galicyjską stanowczo przeciągnąć na swoją stronę. Jakiekolwiek mogły być jego własne motywa i widoki, wprowadzenie sprawy rezolucyi na legalną drogę jest zasługą p. ministra Grocholskiego, któremu się za to wdzięczność współrodaków należy! jaki obrót dalszy sprawa w której obronie on tyle zrobił, weźmie, trudno powiedzieć, lecz to pewne że na poświęcenie i dobre chęci p. ministra kray zawsze rachować może. Trudności będą niewątpliwie jeszcze wielkie do zwalczenia, szczególnie jeżeliby hr. Hohenwart miał w wydziale konstytucyjnym, do którego wnioski tyczace się Galicyi odesłane zostały lub przed plenum Izby, nie przemawiać goręcej za ich przyjęciem niż to uczynił względem projektów do praw o inicyatywie sejmów krajowych; między jednemi i drugiemi jest wprawdzie wielka różnica; te mają znaczenie ogólne, tamte zmierzają do jednostronnej ugody, której warunki i sposób jej przyjścia do skutku mają może służyć innym krajom jako wzór do naśladowania.

Tymczasem nie trzeba sobie robić zbyt wielkich nadziei i szczególnie w tej chwili pamiętać należy że od wniesienia przed Izbę i odesłania do wydziału wniosków, do ich przyjęcia jeszcze daleko i wypada być przygotowanym na wielki upór ze strony lewicy, której wniosek tyczący się wyborów bezpośrednich, również do wydziału konstytucyjnego odesłany został. Że przyjęciu tej reformy wyborczej gabinet stanowczo sprzeciwiać się będzie, że w ogóle w sferach rządowych pod żadnym warunkiem jej nie dopuszczą, o tem mnie z wiarogodnej bardzo strony zapewniono, jak również że delegacya galicyjska, choć była za odesłaniem dotyczącego wniosku do wydziału, niezawodnie przeciwko niemu się oświadczy.

Lecz jeżeli dotąd wszystko inne jest jeszcze w zawieszeniu, pewnym jest drogocenny dar Najjaśniejszego Pana, który w wspaniałomyślności swojej raczył zezwolić na założenie w Krakowie akademii nauk. Pierwszą myśl tej wielce pożytecznej instytucyi podał książe Jerzy Lubomirski, który w celu wprowadzenia jej w życie największych dołożył starań; domyśleć się można jak wielkie trudności za dawniejszych ministerstw spotkać go musiały, lecz czcigodny książe zniechęcić się niemi nie dał; został później poparty przez hr. Potockiego, lecz dopiero od czasu wejścia do gabinetu p. Grocholskiego jego wytrwałość wynagrodzoną została i Monarcha postanowił aby za Jego panowania założone Towarzystwo naukowe krakowskie, którego kasztelan Wężyk pierwszym był prezesem, zamienione zostało w akademię nauk. Gdy więc kraj posiadać będzie Zakład, nie do udzielania wprawdzie, lecz do rozpowszechniania nauk przeznaczony, spodziewać się należy, że mężowie, którzy stanowić mają pierwsze grono jego członków, przejmą się ważnością swojego zadania i towarzyszących mu wzniosłych celów nigdy z oka nie spuszczą.

Wersal 2 maja.

(M) Kto wierzył w szybkie powodzenie armii wersalskiej ten niemal musiał być zdziwiony widząc ile mają trudności oblegający w zajęciu fortu d' Issy. Fort ten został znów odzyskany przez powstańców, lecz można dziś twierdzić śmiało, że pomimo energicznej obrony uorganizowanej przez delegowanego ob. Rossel, opór trwać długo nie może i ogólny szturm na szańce wkrótce już nastąpi.

Pułkownik Leperche, który przesłał komendantowi fortu d' Issy wezwanie do poddania się w przeciągu kwadransa, uciekł był z Metz po kapitulacyi tej twierdzy, został później adjutantem Bourbakiego i towarzyszył mu we wszystkich jego wyprawach. Pułkownik Leperche będąc w szkole politechnicznej poznał się z delegowanym wojny ob. Rossel Ten ostatni odpowiedział na wezwanie pułkownika w następujących wyrazach: „Kochany kolego, jeśli się na przyszłość ośmielisz przesłać nam podobnie zuchwałe wezwanie jak twój list wczorajszy, rozkażę rozstrzelać twego parlamentarza stosownie do zwyczajów wojennych“ (?).

Ajenci wojskowi komuny, których obowiązkiem jest zbieranie rekrutów, postępują za przykładem obywatela delegowanego, a może mniej jeszcze od niego są pobłażliwi i sumienni. Zwykle też za pomocą kłamstwa udaje się im gromadzić nieszczęśliwe ofiary, które później na rzeź wysełają. Kiedy naprzykład jaki żołnierz gwardyi narodowej podejrzywany jest o oziębłość dla komuny, biorą go natychmiast tłómacząc mu, że będzie spełniał tylko służbę wewnętrzną. Gdy się zbierze dość znaczna liczba takich żołnierzy, natenczas zamykają ich w koszarach pilnie strzeżonych, a następnie wieczorem wyprowadzają, stawiają w szeregu i maszerować każą do bramy des Ternes. Jeśli się kto opiera, grożą rozstrzelaniem Wyszedłszy za miasto, brama się zamyka i w kilka minut później nieszczęśliwi ci umiejący zaledwie karabin w ręku trzymać, znajdują się w Neuilly zmuszeni bić się jedynie dla ocalenia własnego życia.

Ten sposób rekrutacyi najczęściej jest w użyciu i nie należałoby zapomnieć o tem wówczas, kiedy wybije sprawiedliwości godzina. Jeżeli bowiem w tej bratobójczej walce w szeregach powstańców są wielcy zbrodniarze, są także i ofiary całkiem niewinne. Niech krew tych ofiar spadnie na głowy katów bez sumienia!

Komitet publicznego bezpieczeństwa zastąpił już miejsce wojennego sądu i trybunału rewolucyjnego. Strasznej pamięci zmartwychpowstały komitet publicznego bezpieczeństwa składać się będzie z obywateli: Feliksa Pyat, Arnaud, Meillet, Girardin i Ranvier; krwawy ten trybunał nie będzie mógł jednak sądzić członków komuny, która swoje prawa i jurisdykcyę w całości zachowuje.

Afisze porozlepiane dziś na rogach ulic wzywają obywateli aby naśladowali przykład klubistów z St. Nicolas-des-Champs, napadli wieczorem na kościół i tam oświecali lud pod politycznym względem. Oto do jakiego stopnia zdziczenia i rozbestwienia dojść może człowiek, że ulega tyranii morderców a pozwala znieważać własną swoją religię.

W krótce zniknie już kolumna Vendome, Paryżanie chcą zniszczyć pomnik minionej swej sławy wojennej. Mnóstwo robotników pracuje nad wzniesieniem rusztowania, które już dochodzi do wysokości pierwszego piętra. Powolność działań wersalskich nie dozwoli uniknąć zniszczenia tej historycznej pamiątki

W okolicy fortu d'Issy walka trwa ciągle i w tej chwili właśnie otrzymuję wiadomość, że mściciele republiki straciwszy trzy części swojej załogi, cofnąć się musieli Armii wersalskiej ogólnie teraz sprzyja powodzenie. W strasznych czasach żyjemy, że się trzeba cieszyć ze zwycięztw armii francuskiej przeciw Francuzom walczącej. Prawda, że Wersalczycy są przedstawicielami Francyi upadłej, słabej ale szlachetnej, a wojownicy z pod czerwonego sztandaru reprezentują ciemnotę i straszny despotyzm Im ich mniej, tem lepiej, tem pewniejsza rękojmia powodzenia i dobrobytu na przyszłość, ależ zawsze bolesne to przejścia i rozdzierający widok bratobójczej walki Biedna ta Francya!

Niektóre dzienniki paryskie doniosły dziś, że Napoleon III. przybył do Wersalu onegdaj wieczorem. Nieprawdopodobna ta wiadomość, nie zadziwiła jednak nikogo tak dalece, umysły wszystkich są przygotowane na to, że taki wypadek prędzej czy poźniej nastąpić może. Drugą taką kaczką dziennikarską była pogłoska o uwięzieniu Dąbrowskiego z całym jego sztabem w Asnieres. Pogłoska ta zdaje się być nieprawdziwą, to jednak pewna, że go to czeka w bardzo niedalekiej przyszłości.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. *Czas* zamieszcza następującą korespondencyę z Wołynia, której przedruk w naszym dzienniku będzie niezawodnie pożądanym dla czytelników ze względu na jej treść i na tę okoliczność, że tylko z wielką trudnością i bardzo rzadko można mieć wierne wiadomości z ziem polskich pod panowaniem rosyjskiem zostających.

Przed końcem jeszcze wojny francusko-pruskiej Moskwa przygotowując się na wszelki wypadek, i kompletując swoje siły zbrojne, powoływała wszystkich urlopowanych żołnierzy, i spisawszy — ilu ich jest w każdem miejscu, — rozpuściła ich znowu z zaleceniem, aby się nie wydalali z miejsca dotychczasowego pobytu i byli gotowi na każde zawołanie. Było to przed trzema miesiącami. Teraz nie nakazując jeszcze, aby się stawili do czynnej służby, wydano rozkaz, aby w każdej włości stosowna ilość podwód była przygotowaną dla dostawienia do pułków urlopowanych żołnierzy, do których przeznaczeni zostaną. Z takiego rozporządzenia żadnych wniosków wyprowadzać nie śmiemy — widzimy tylko we wszystkiem jakiś ruch niezwykły, który w niedługim czasie sam się rozjaśnić powinien.

Do władz policyjnych rozesłano wydrukowane w Petersburgu po moskiewsku przetłómaczone, katolickie książki do nabożeństwa, z zaleceniem, aby najusilniej się starały o ich rozpowszechnienie pomiędzy ludnością katolicką i nadto, aby usiłowały pociągnąć i proboszczów miejscowych, iżby im w tem pomagali.

Okólnikiem gubernatora zalecono policyi powiatowej i miasteczek nadgranicznych, aby wszystkim zbiegom z Austryi, jakiejby oni nie byli narodowości, nie czynili żądnych przeszkód w obraniu sobie miejsca zamieszkania i rodzaju zatrudnienia. Wojskowym zaś zbiegom oświadczyć mają, że zostaną przyjęci do wojska rosyjskiego w takiej samej randze, w jakiej zostawali w wojsku austryackiem — z wyjątkiem Węgrów, którym w Wołyńskiej gubernii osiedlać się nie wolno.

Systematycznie prowadzone przez Moskwę wywłaszczanie Polaków z dóbr ziemskich coraz postępuje. Kiedy już nie stało powodów politycznych do konfiskowania dóbr szlachty polskiej, kiedy dobra, na których jakikolwiek dług ciążył, sprzedane zostały za cenę niższą od ich rzeczywistej wartości, Moskale przebiegli w środkach, innego znowu chwytają się sposobu. Oto upatrzywszy sobie dobra jakie, zaczynają właściciela straszyć, że dobra skonfiskowane zostaną A kiedy ten, nie poczuwając się względem rządu do żadnej winy, nie opłaca się siepaczom, ani nie przedsiębierze żadnych środków dla ocalenia swego majątku, zjeżdża jedna po drugiej komisya dla opisania dóbr, ciągną się rozmaite urzędowe pisaniny, z których w końcu zawsze jakieś zawikłanie wywiązać się musi. Wtedy widząc zakłopotanego właściciela, podsuwają jakiegoś swego czynownika, często nieposiadającego żadnego kapitału, i ten proponuje nabycie na własność dóbr zagrożonych, przyjmując na siebie obowiązek wywikłania ich z pod zamierzonej przez rząd konfiskaty. Właściciel ratując się od straty całego majątku, rad, że mu się zdarza choć część mienia ocalić, wchodzi w umowę na najlżejszych warunkach, czyli inaczej mówiąc, przyjmuje te, które nabywca podaje. Ten zaś najniższą cenę dóbr stanowi, i wypłatę sumy szacunkowej rozkłada na długie raty, zbywając właściciela niewielką sumką zadatku, najwięcej zapożyczoną u żydów na procent wysoki. O wypłacie zaś reszty ani się troszczy, pewny, że w żadnym razie, choćby umowa przez niego wcale dotrzymaną nie była, rząd nie dopuści właściciela do odebrania napowrót majątku w posiadanie

Takim sposobem wiele już dóbr na Wołyniu przeszło w moskiewskie ręce. Osobliwie w nadgranicznych od Galicyi powiatach Moskale osiedlać się zaczynają. Już dobra Radziwiłłów od dwóch lat posiada Bezakowski spólnik Popowa, dobra Drancza nabył oficer pogranicznej straży Wołodkowski, dobra Chotyń jakiś Uszakow, wieś Szawłowkę Sierpuchowityn, dobra Mikulicze pograniczny oficer Sochacki O dobra Batków, zagrożone konfiskatą, zawarł świeżo układ z zatrwożonym właścicielem Krzemieniecki pośrednik pokoju Zemczużnikow

---

Francya. (Paryż w czasie drugiego oblężenia. *Köln. Ztg.*, która obecnie najlepsze niemal miewa korespondencye z Paryża, zamieszcza w najnowszym numerze następujący list z stolicy francuskiej:

Paryż 28. kwietnia.

Budzimy się tutaj śród grzmotu dział, śród ich straszliwego huku zasypiamy Gdy przecież przyzwyczajenie staje się drugą naturą ludzką, przeto i Paryż już się zgodził na swe nieszczęsne położenie, jak gdyby inaczej być nie mogło. Ale któżby poznał ten Paryż dzisiejszy? Najmierniejsze miasto prowincyonalne więcej okazuje życia i ruchu niż wysławiona stolica wielkiego narodu Któżby był przypuścił zeszłej wiosny w czasie świetnej pory wyścigów, co się dziać będzie w tym roku w Paryżu? Ironio losów, o jakże daleko prześcigłaś wszelkie wybryki ludzkiej wyobraźni! Na zielonych ongi wałach dziś żadna trawka nie ośmieli się wychylić wesołego oblicza, żadne drzewko, krzew, nawet ptaszek lub owad wiosenny nie zdradzają twórczej siły natury. Nie pozostało ni śladu owych czarownych altanek, cienistych szpalerów i wonnej murawy, które dawniej zdobiły opasanie miasta, służąc igrającym dziatkom do zabawy i gonitw Wszystko zniszczyło straszne oblężenie zimowe. Każdy płot, każda deska, każdy odłamek drzewa padły ofiarą przejmującego mrozu. Ogrody po prawej stronie ulicy puste są i zniszczone, domki po lewej opuszczone przez mieszkańców, którym zagrażają pociski bateryi w Châtillon i Clamart, padające obficie aż po za wały miejskie. Smutna to przechadzka od bramy Orleans przez wały południowe obok bramy Châtillon, Vanves, Plaisance aż do bramy Sèvres. Tu i owdzie napotkasz osamotnioną placówkę, zresztą ani żywej duszy, jak daleko oko zasięgnie

— (Wojna domowa.) *Times* zamieszcza następującą telegraficzną depeszę o wypadkach ze środy:

Wersal 3 maja. Baterye w Issy nie przestają miotać straszliwym ogniem przeciw Moulin-Saquet. Wczoraj wojsko komuny przedsięwzięło rekonesans w kierunku Clamart, zostało jednakże otoczone i odcięte. Ratowało się spieszną ucieczką. Gdy uciekający żołnierze dotarli do bramy Vaugirard nie chciano ich wpuścić Zagrozili, że bramę wywalą, w końcu część jedna dostała się do wnętrza, inni cofnęli się do fortu Montrouge. Wczoraj w hotelu de Ville uzbrajano kobiety, które mają bronić barykad. Felix Pyat rozdawał broń tym amazonkom. Klub St. Mikołaja de Champs zaprasza plakatami obywateli z tej dzielnicy aby kościoły zamienili na lokale, w którychby kluby obradowały.

Ostatniej nocy grzmiały działa w przerażający sposób. Baterye Chatillonu, Meudon i Briombrion zarzucały Issy ciężkiemi bombami Fort Issy odpowiadał z bateryj ulokowanych na szańcach przed fortem i z bastionu Breteuil ostrzeliwał bezustannie Pont- de Jour, a jedna baterya w bliskości tego punktu rzucała bomby na Sevres i park St. Cloud. Mont-Valerien ostrzeliwał Pont-de-Jour i bramę Maillot, gdzie wrzała utarczka między forpocztami Wersalczyków stojących w Neuilly, a powstańcami ukrytymi za wałami bramy Maillot. Licznych jeńców przyprowadzono dzisiejszego wieczora do Wersalu.

Nowo utworzony w Paryżu wydział bezpieczeństwa publicznego rozpoczął swe urzędowanie zapamiętałem prześladowaniem dziennikarstwa. Jednym zamachem zdławiono siedm dzienników, między temi także *Tempsa*. Wydział ten zdaje się zostawać w nieporozumieniu tak z komuną jak z najwyższą komendą wojskową. Co właściwie chce ten wydział, gdzie zmierza, to pozostaje zagadką dla Paryżan Lecz już i w samym Paryżu poczyna objawiać się reakcya. W ostatnich dniach trzy bataliony gwardyi narodowej odmówiły posłuszeństwa komunie. Bataliony te rozbrojono a pojedyńczych żołnierzy uwięziono.

— (Z Zgromadzenia narodowego). Na Zgromadzeniu dnia 1. maja wręczył deputowany Gavarni następujący projekt: Każde indywiduum, które budynek, maszyny, okręta, lub inną własność tak prywatnej osoby lub państwa podpali, wysadzi w powietrze, ma być karany śmiercią.

Picard, minister spraw wewnętrznych oznajmia Izbie, że wybory gminne, z wyjątkiem dwóch miejscowości, wszędzie przeszły cicho i spokojnie. W Lyonie i w dzielnicy la Guillotiére mniejszość zbuntowana opanowała budynek mera. Prefekt atoli i jenerał Crouzat przywrócili porządek... Na innem miejscu t. j. w mieście Thiers (wesołość) pokonano siłą oręża podobne rewolucyjne zachcianki, a tak w Lyonie jak w Thiersie aresztowano przewódzców. Picard zapowiada w końcu bliski upadek rewolucyi paryskiej, a nawet może zaręczyć, że stan ten potrwa króciej, niźli mogłoby się tego spodziewać Zgromadzenie. Reszta dyskusyi jest bez interesu.

— (Agitacye Bonapartystów) rozwijają się zupełnie jawnie. Komiwojażerowie ekscesarza postępują sobie w samym Wersalu z niepospolitem zuchwalstwem, które wzbudza nawet niezadowolenie w stronnictwie nie żywiącem szczególnych sympatyi dla republiki. Korespondent *N. Z. Ztg.* pisze tak w tym przedmiocie: „Stosunki tutejsze stają się coraz trudniejsze do pojęcia. Wyszedłszy na przechadzkę zdumiewam się spotykając osobistości, znane ze swego służalstwa. Jest tu Palikao; niektórzy utrzymują, że widzieli nawet Persigny'ego Ja sam widziałem masę kreatur w tym rodzaju Spiskowcy ci odbywają codziennie posiedzenia Z tą efronteryą postępują sobie mamelucy hr. Chamborda i Orleaniści.“

— (Uwięzienie Clusereta), Korespondent *Frankf. Ztg.* pisze pod dniem 1. maja o strąceniu Clusereta: Znowu wybuchła rewolucya pośród samej komuny! Clusereta delegowanego komuny w ministerstwie wojny odwołano, co więcej uwięziono go. Zamach nie wyszedł wcale od stronnictwa Jakobinów mających swą siedzibę pośród komuny, lecz strzałę przeciw niemu wypuścili właśni jego koledzy.

Żądza panowania zjednała mu wielu nieprzyjaciół, którzy tem silniej uderzyli na niego, iż mieli go w podejrzeniu o konszachty z Wersalem. Czekano tylko na chwilę sposobną aby zgotować mu los, jaki spotkał jen. Assyego, Bergereta, a którego Delescluze uszedł tylko dlatego, że miał sławę zapamiętałego republikanina. Chwila sposobna wkrótce nadeszła, a to wtedy, gdy nadszedł telegram z Berlina, który powiedział, że arcybiskup w skutek układów między Fabricim a Cluseretem uzyskał wolność.

Uchwała uwięzienia go zapadła przed rozpoczęciem obrad komuny, a aresztowanie nastąpiło w czasie posiedzenia w hotelu de Ville. Cluseret, który wracając z Issy, wstąpił na posiedzenie został zawezwany do wytłómaczenia się z powyższego telegramu Jenerał nie zaprzeczał że tak jest, usiłował atoli donieść, że doniosłość tego faktu jest nic nieznaczącą. Oświadczenie jego poczytano za niedostateczne, poczem komuna rozkazała aresztować Clusereta. Na miejsce Clusereta naznaczono pułkownika Rossela, byłego ucznia szkoły politechnicznej i naczelnika inżynieryi, którego Gambetta mianował pułkownikiem. Jakie są zdolności wojskowe nowego ministra, nie można było jeszcze przeświadczyć się. Jest to wszakże człowiek zdolny, a jako prezes sądu wojskowego dał się poznać ze swej nieprzebłaganej surowości względem oskarzonych. Jeżeli z taką samą surowością będzie utrzymywał wojska, to znajdą się one istotnie w żelaznej dłoni. *National* podaje kilka przyczyn usunięcia jenerała Clusereta. I tak jenerał Dąbrowski na własną rękę przystał na zawieszenie broni, to się bardzo nie podobało Cluseretowi, i z tego powodu wywiązała się zacięta sprzeczka. Wykonawcza komisya przyznała słuszność Dąbrowskiemu i zaraz znalazła powód usunięcia i uwięzienia Clusereta. Znowu powodem usunięcia miało być przyrzeczenie dane przez Clusereta jenerałowi Fabrice, że wyjedna u komuny uwolnienie arcybiskupa i innych duchownych. Komuna upatrywała w tem porozumienie się jenerała z nieprzyjacielem. Nareszcie opuszczenie fortu Issy miało do najwyższego stopnia oburzyć komunę przeciwko Cluseretowi.

La Comune powiada o uwięzieniu Clusereta, co następuje: „Komuna przeświadczyła się nareszcie, że obywatel Cluseret jestto potężne zero, jakie kiedy istniało. Jenerał ten miał w przeciągu trzech dni wszystko uporządkować, a tymczasem zmarnował trzy tygodnie i przyprowadził wszystko do nieładu Odwołano go, a nawet i uwięziono.“

La Verite sądzi, że uwięzienie Clusereta było czynem pewnego rodzaju zadosyćuczynienia ogólnemu oburzeniu gwardyi narodowej, które wywołało opuszczenie fortu Issy i stosunki jego z władzami nieprzyjacielskiemi. Uważa, że uwięzienie nie potrwa dłużej jak uwięzienie Assy, Brunela i Bergereta, i że komuna znowu wyznaczy Cluseretowi jakąkolwiek czynność.“

Algerya. (Powstanie Arabów). Według najświeższych wiadomości stan rzeczy w Algeryi coraz jest groźniejszym. Wojska, jakiemi rozporządza w Algeryi rząd francuski są za słabe do pokonania zbuntowanych plemion. Tymczasem Francya nie ma dość żołnierzy do zaprowadzenia u siebie jakiego takiego ładu i porządku, a cóż dopiero mówić o wysyłkach do Algeryi. Telegram florencki z d. 7. maja kładzie na to nacisk, że nie tyle należy się obawiać Arabów co francuskich kolonistów sympatyzujących z komuną i pragnących zamienić Algeryę w republikę niezależną od Francyi. Że i z dyscypliną wojsk stojących w Algeryi nie jest najlepiej dowodzi proklamacya naczelnego gubernatora Algeryi, wiceadmirała Gneydone, w której tenże przypomina żołnierzom, że są cząstką armii francuskiej, że należą do armii Zgromadzenia narodowego, przyczem zaleca im jak najsurowiej nie zajmować się polityką.

Kronika.

— **Wypadki miejscowe**. Dnia 6 b. m. po południu wyszedł subjekt handlowy Wilhelm K. syn kupca tutejszego, mający lat 23 za miasto na pola pod Zniesieniem i usiłował sobie odebrać życie wystrzałem z rewolweru. Kula utkwiła mu w boku nie raniąc go niebezpiecznie; ranny kazał się najętym wozem do domu odwieść, gdzie dotąd zostaje pod dozorem rodziców.

Przedwczoraj o godzinie 7 rano rzucił się czeladnik ślusarki Wojciech K. liczący 28 lat w Pełtew o bok ogrodu Jabłonowskiego w zamiarze utopienia się, przeszkodzili mu jednak w wykonaniu tego zamiaru woźni od magistratu Floryan K. i Karol P. i odstawili go na policyę, gdzie też go z powodu iż był nieco pijanym, zatrzymano.

Józef Czapkiewicz czeladnik krawiecki, zachorował na drodze za rogatką żółkiewską i gdy go do głównego szpitalu na wozie odprowadzono zmarł nagle w drodze. Ciało zmarłego złożono w truparni.

— **Wylewy rzek**. W skutku ciągłych deszczów wezbrała woda w niektórych rzekach.

Woda na Prucie wezbrała 7. b. m pod Kołomyją o 6tej godzinie rano o 5 stóp powyżej zera. Potok Kołomyjka zalał część przedmieścia kuckiego. Większych szkód nie ma.

Komunikacya na Łomnicy pod Witawą w powiecie kałuskim przerwaną została zupełnie 7go b. m. Stan wody 6 stóp na zero; woda ciągle jeszcze wdniu tym przybywała.

— **Nieszczęsne wypadki**. Przy wysadzeniu prochem skały w kopalni kali pod Kałuszem dnia 21. z. m robotnik Kość Kałebaj został ciężko skaleczony w rękę i nogę. — W Ryszowie w powiecie sokalskim włościanin Grzegorz Buzykiewicz wypił 1. b. m. od razu kwartę wódki i zaraz potem umarł. — Na drodze koło Bereski w powiecie liskim znaleziono 29. marca ciało zmarłego nagle włościanina Tymka Kuziemczaka. — W rzecze Białej utonęła 24 z m. włościanka z Polan w powiecie grzybowskim.

— **Arcyksiężna Marya Annunciata**. Bolesną stratę poniosła rodzina cesarska na dniu 4 maja w osobie tej księżnej. Z początkiem zeszłego tygodnia słabość przybrała tak groźne rozmiary, że wnet nie było już żadnej nadziei. „Wiem, że dla mnie już nie ma ratunku, wiem że muszę umrzeć“, rzekła dwa dni przed śmiercią do jednej z otaczających ją dam. W dzień śmierci o godz. 5 po południu poczęła konać. Co rychlej zawiadomiono Cesarza i arcyksiążąt i wnet przybył sam Cesarz i wszyscy bawiący obecnie we Wiedniu członkowie cesarskiej rodziny do komnaty arcyksiężnej. Chora posiadała zupełną przytomność, boleść malowała się na jej twarzy, nie mogła już słowa przemówić. Po godzinie 7 utraciła przytomność a w kilka minut później oddała Bogu ducha.

Zmarła arcyksiężna była córką króla obu Sycylii Ferdynanda II, damą orderu gwiaździstego, hiszpańskiego orderu Maryi Ludwiki i wielkiego krzyża zakonu Johannitów. Urodziła się dnia 24 marca 1843, umarła w 28 roku życia Na dniu 21 października 1862 r. odbył się w Wenecyi ślub arcyksiężnej z owdowiałym podówczas arcyksięciem Karolem Ludwikiem, któremu 3 synów i jednę córkę powiła Najmłodsza arcyksiężniczka Małgorzata Zofia 13 maja będzie miała dopiero rok jeden.

— **Seweryn Goszczyński** znany i słynny nawet swego czasu poeta polski, autor „Zamku Kaniowskiego“ i „Sobótki“, cały czas oblężenia Paryża we wielkiej przeżył nędzy. Mięsa nie jadł przez cały ten czas i ledwie na chleb mu wystarczało, w końcu — i tego zabrakło. Dla ugotowania ciepłej wody, palił pod garnuszkiem książkami. Cała biblioteczka poety spłonęła w ten sposób, wreszcie sam biedny starzec opuchł i ciężko zachorował.

— **Z Poznania** piszą: Przed kilku dniami rozpoczął się proces przeciw p. Guttremu o zbrodnię stanu, przed sądem stanu w Berlinie.

— **Z Poznania** donoszą: Barak, zbudowany na tutejszym dworcu górnoszlązkiej kolei żelaznej celem chwilowego pomieszczenia rannych, przybywających pociągami kolei, stał się onegdaj wieczorem pastwą płomieni. Znajdujące się w baraku sprzęty zdołano jeszcze po większej części wyratować. Przybywający jeszcze prawie codziennie ranni muszą się obecnie mieścić w lokalu ordonansowym przy ulicy półwiejskiej, najętym na ten cel przez magistrat.

— **Koncert hr. Władysława Tarnowskiego w Wenecyi.** Wszelkie uznanie, jakie spotyka rodaków naszych za granicą, obojętnem nam być nie może. Jeżeli miło nam witać każdą zdolność, każdy talent u nas wyrosły i rodzimy, to z tem większą zapewne przyjemnością i jakby dumy uczuciem słuchamy jak inni, obcy nam rodem mową i zwyczajem talent ten cenią, uznają i wielbią My dziś tak mało mamy powodów do chluby; nie dziw więc, że tem serdeczniej witamy każdy talent na naszej ziemi powstały, prawdziwego artystę, który jest żywem przed obcymi świadectwem, że mimo klęsk wszelkich, nie zamarł duch u nas, nie zlodowaciało uczucie i umysł nie stępiał, że Polska żyje jeszcze w tych synach, którzy do jej cierniowego wieńca wplatają listek wawrzynu...

Nie wątpimy też że dla czytelników naszych nie będzie obojętnem sprawozdanie o koncercie hr. Władysława Tarnowskiego, mianym w Wenecyi, które znajdujemy w włoskich dziennikach. Dziennik *Il Rinnovamento* tak pisze w numerze z dnia 2. maja: Wczoraj wieczorem w sali del Ridotto odbył się zapowiedziany przed kilkoma dniami koncert hr. Tarnowskiego. Artysta usprawiedliwił swoją sławę, grając z tak niepospolitą siłą i dokładnością w wykonaniu, że zachwyceni słuchacze żywemi go obsypali oklaskami Utwory Chopina, Fielda i Liszta pojęte były i wykonane z taką potęgą i uczuciem, że więcej wymagać nie podobna. Większa część odegranych utworów była olbrzymiej trudności i w skutek tego mogła być tylko przez ludzi artystycznie wykształconych pojętą. W końcu, orkiestra pod dyrekcyą znakomitego p. Trombini wykonała symfonię z dramatu miłości, kompozycyi p. Tarnowskiego. Artysta należy niezawodnie do szkoły północnej, która mniej lub więcej grzeszy zawsze tą muzyką przyszłości tak sprzeczną z usposobieniem południowców. Bęben, skrzypce i trąba przeważały w większej części nad innemi instrumentami i zaledwie ucho i dusza słuchaczy w skutek nagłego przejścia do miękkiego dźwięku fletu i wiolinu spoczęły nieco po doznanych wrażeniach, powrócić znów musiały do wzruszeń gwałtownych. Napróżno też szukaliśmy takiej melodyi, któraby dogadzała usposobieniu naszemu, a które jest nerwem i stanowi charakter muzyki. Słuchając symfonii hr. Tarnowskiego, dusza słuchacza jest w ciągłem zawieszeniu oczekując nieustannie jakiegoś porywu natchnienia. Wszakże powiedzieć nie można, aby symfonia ta należała do owej muzyki przyszłości; chociaż znać w niej wyraźniej zkąd wzięła źródło i jaka jej dążność. W każdym razie autor jej okazał niezaprzeczony talent i nie powierzchowną znajomość kontrapunktu i instrumentacyi.

Dziennik *La Stampa* pisze o tym koncercie: Chociaż publiczność nasza dowiodła tyle razy, że nie bardzo lubi koncerta, i chociaż tegoż wieczora pierwsze odczytanie dramatycznego utworu Jerrari'ego porwało w inną stronę znaczną liczbę słuchaczy, sala jednakże była dostatecznie zapełnioną, a szlachetny koncertant zdobył sobie pełne zapału oklaski. Zasłużył też na nie całkowicie, jako pianista naprzód obdarzony niezwykłą biegłością i siłą, potem jako kompozytor, który okazał, że jest obeznany ze wszystkiemi tajemnicami i odkryciami nowej szkoły, a na koniec jako prawy mecenas artystów, który z rzadką wspaniałością i szlachetnością uczuć, poświęcił swój talent na dobry i miłosierny uczynek.

Program koncertu był wyborny, dowodem tego i rękojmią są także nazwiska, jak Webera, Chopina, Fielda i Liszta a wykonanie ich utworów odpowiadało i podniosło piękność kompozycyi. Orkiestra dyrygowana przez pana Cezarego Trombini przyczyniła się wielce do dobrego odegrania koncertu.

— **Wychodzące we Florencyi pismo** humorystyczne *Panfulla* podaje następujący szkic zasad z 1871 r.: 1) Pierwszą podstawą naturalnego prawa jest, żeby człowiek był wolny, nie miał nic do roboty i otrzymywał od gminy codziennie po 1 fr 50 cent. za to, że nosi karabin na plecach. 2) Nauka, jako przywilej arystokracyi, zostaje wyłączoną. Być skazanym na karę za popełnioną kradzież lub czyn gwałtu, jest dostateczną zasługą dla zjednania sobie przychylności obrońców wolności, równości i braterstwa. 3) Płacenie długów, komornego i t. p. jest dozwolonem, lecz wolno i nie płacić, gdyż naturalna wolność człowieka w niepłaceniu nic powinna być krępowaną, lub ograniczaną. 4) Więzienia i galery ogłoszone będą za instytuty narodowego udoskonalenia. Kto tylko ukończył tam kurs regularny ten może być przypuszczony do urzędów publicznych. 5) Wolność prasy jest nietykalną i nieograniczoną, lecz dziennikarze mogą być aresztowani i rozstrzelani bez sądu. 6) Obywatelom wolno zgromadzać się z bronią, czy to z karabinami lub rewolwerami, dla strzelania do bezbronnych. To samo prawo służy im co do kas, banków i towarzystw ubezpieczenia. 7) Kasy ludzi prywatnych ogłoszone będą za kasy publiczne, a pieniądze należeć będą do tego, który okaże największą zręczność w zabraniu takowych Tajemnica listów będzie zawsze publiczną, a szczególniej, jeżeli takowe zawierają pieniądze lub weksle. 8) Za nieprzyjaciół porządku, oraz publicznej i prywatnej wolności, ogłoszeni będą ci, którzy pod nazwiskami sierżantów miejskich, żandarmów i t. p. powierzoną mają sobie misyę, aresztowania obywateli, pozbawienia ich wolności i prawa wyborczego, pod pozorem, iż zaniedbują przepisy prawa karnego. 9) Kodeks karny jest zniesiony.

— **50 letnia rocznica śmierci Napoleona I** przypadła na dzień 5 maja r. b.. 50 lat temu człowiek ten który przez lat 12 trząsł całym światem i odbierał hołdy monarchów, umarł samotny, opuszczony na wyspie św. Heleny; — przerażający przykład nietrwałości i zmienności ludzkiego szczęścia. Wieść o śmierci najpotężniejszego i największego z tyranów, dziwnie spokojnie i nawet obojętnie przyjętą została przez Europę *Allgem. Zeit.* z roku 1821 po raz pierwszy donosi o śmierci Napoleona w numerze z 12 lipca (Nr 193) pod rubryką „Wielka Brytanja“ i ogranicza się na następującej lakonicznej notatce: „Według pewnych wiadomości umarł Napoleon 5 maja wieczór na raka żołądkowego, po długiej i ciężkiej słabości, dwa dni przed śmiercią już utraciwszy przytomność“. W Londynie wieść ta rozeszła się 4 lipca, w Paryżu 5 lipca, w Monachium 11 lipca, a we Wiedniu 13 lipca, i to w skutek osobnej sztafety z Paryża do domu bankierskiego Rotszylda wysłanej. List z Wiednia pod datą 14 lipca ogłoszony w „*Allgem Zeit.*“ z 20 lipca donosi o tem zdarzeniu i dodaje: „Wiadomość ta lotem błyskawicy rozeszła się po całem mieście i powszechne sprawiła wrażenie. Gorące współczucie dla syna jego, jedynaka, tu zostającego objawiano wyraźnie i powszechnie. Dotąd jednak ani dwór ani gabinet księcia Reichsszatdtu nie przybrał żałoby za zmarłego ojca jego“. Dopiero 20 lipca pokazał się książę publicznie w żałobie, jak o tem donosi list pod tą datą w numerze z dnia 26 zamieszczony.

Nam Polakom, rocznica śmierci Napoleona może być tylko smutnem wspomnieniem klęsk i nieszczęść jakie kraj nasz z jego przyczyny poniósł i zarazem przestrogą, abyśmy się nadal nie tak łatwo dali wyzyskiwać dla ambitnych celów pojedyńczych awanturników, choćby byli nawet Napoleonami!..

— **Moltke w Turcyi.** Mało komu wiadomo, że jenerał Moltke służył w młodych latach w Turcyi za panowania sułtana Mahmuda. Artykuł zamieszczony w *Allg. Ztng.* przez Dra Ludwika Hermanna, który bawił wówczas w Turcyi, obejmuje niektóre szczegóły o tym ciekawym ustępie z życia znakomitego strategika pruskiego. W r. 1833, po wojnie z Mehmedem Alim, w której Mahmud utracił znaczną część swej władzy, sułtan postanowił zorganizować swą armię na wzór europejski. W tym celu udał się on do posła pruskiego, hr. Königsmarcka z prośbą, ażeby ten ostatni wyjednał przysłanie do Turcyi kilku instruktorów z armii pruskiej. Hrabia atoli wynurzył ubolewanie, że nie może zadosyć uczynić tej prośbie, i zamiar ten został na jakiś czas zaniechany. We dwa lata później przyjechał do Konstantynopola kapitan sztabu jeneralnego von Moltke, posłany przez swój rząd na Wschód w celu naukowym. Przedstawiono go ministrowi wojny, który poznawszy nadzwyczajne zdolności kapitana, przedstawił go sułtanowi. Zaraz na pierwszem posłuchaniu, sułtan tak dalece zdumiony został świetnemi talentami Moltkego, że napisał list własnoręczny do króla pruskiego, z prośbą, ażeby wolno mu było zatrzymać młodego kapitana u swego dworu w charakterze doradcy co do zmian, jakie sułtan zamierzał zaprowadzić w armii tureckiej. Król udzielił Moltkemu urlop trzymiesięczny, lecz po upływie takowego, na usilną prośbę sułtana, pozwolił Moltkemu wejść na krótki czas do służby tureckiej, z nadmienieniem, że posada jego w armii pruskiej pozostanie wakującą dla niego. W r. 1836 sułtan awansował Moltkego na pułkownika w swojej armii i odtąd powierzał mu rozmaite ważne obowiązki. Z rekomendacyi Moltkego, przykomenderowano do armii tureckiej trzech oficerów sztabu pruskiego i kilku oficerów artyleryi gwardyi pruskiej. Sam Moltke został odkomenderowany do armii kurdystańskiej, dowodzonej przez Chafis-paszę. Ten ostatni obowiązany był wielce Moltkemu za swe zwycięztwa nad zbuntowanymi Kurdami w 1837 roku, oraz za powodzenie swej wyprawy w roku 1839 przeciw Ibrahimowi-paszy. Lecz przy jednem ze spotkań z nieprzyjacielem, Chazif-pasza nie chciał wykonać planu bitwy, zaproponowanego przez Moltkego, i Ibrahim-pasza odniósł zwycięztwo stanowcze nad Turkami w bitwie pod Nizib'em. Następnie Moltke i inni oficerowie sztabu pruskiego, zrzekli się swoich pełnomocnictw i wrócili do krajn rodzinnego. Organizacya armii tureckiej podczas kampanii krymskiej, dokonaną była w zupełności podług planu Moltkego.

— *St. Petersb. Wied.* zamieszczają następujące wiadomości: O pismiennictwie peryodycznem w Rosyi.

W roku 1870 istniało w Rosyi, z wyłączeniem W. X. Finlandzkiego i Namiestnictwa Kaukazkiego, 412 wydawnictw peryodycznych. W liczbie tej było: rosyjskich 327, polskich 31, niemieckich 33, francuzkich 7, estońskich 5, łotyskich 4, hebrajskich 3, fińskich 1, łacińskich 1. Czasopisma te wychodzą w 83 miastach, przyczem największa ich liczba przypada na miasta następujące: na Petersburg 131, na Moskwę 39. na Warszawę 33, na Odessę 16, na Rygę 14, na Kijów 13, na Dorpat 12, na Woroneż 7, na Kazań 5 i na Wilno 6 We wszystkich pozostałych miastach liczba wychodzących czasopism wynosi od 1 do 4. Z ogólnej ich liczcy 412, 69 należy do kategoryi gazet gubernialnych i obwodowych, 7 do kategoryi gazet policyjnych i cyrkułowych. Liczba pism nie podlegających uprzedniej cenzurze wynosi 116.

Pominąwszy czasopisma wychodzące dowolnie i których cena od objętości pojedyńczych numerów zależy, to suma wartości wszystkich pozostałych, wraz z przesyłką, wyniesie 2.127 rubli 40 kop. Gdy rozdzielimy według języków w jakich wychodzą czasopisma, to okaże się że: pisma rosyjskie kosztują 1653 rubli, polskie 241 rubli 50 kop, niemieckie 150 rubli 10 kop., francuskie 47 rubli, hebrajskie 15 rubli 50 kop, łotyskie 5 rubli 25 kop., estońskie 4 ruble 5 kop. i fińskie 2 ruble.

Jeżeli porównamy ceny różnych pism peryodycznych, to uderzy nas nieproporcyonalna wysokość opłaty za przesyłką pism pojedyńczych. Tak n. p. „Gazeta gubernialna Estońska“ kosztuje bez dostawy 3 ruble, z przesyłkę zaś 6 rubli, „Gazeta gubernialna Kałuska“ bez dostawy 3 rubli 45 kop., z przesyłką, 5 rubli 17 kop. Jeszcze bardziej wpada w oczy nadzwyczaj wysoka opłata za przesyłkę gazet polskich. Tak n p cena wychodzącego w Warszawie „Tygodnika Illustrowanego“ bez przesyłki wynosi rubli 8, z przesyłką 12.

— Na 7. grudnia tego roku wyznaczony został w Petersburgu zjazd archeologów rosyjskich, z powodu dwudziestoletniej rocznicy założenia cesarsko-rosyjskiego towarzystwa archeologicznego; na tydzień przed zjazdem rozpocznie swe czynności rada zjazdu. Przygotowaniami do zjazdu zajmuje się pod prezydencyą akademika Weljaminowa-Zernowa, osobny komitet złożony z osób znanych na polu naukowem rosyjskiem (Sreznieweki, Łamański, Byczkow, Kałaczew, Kostomarow. Kojałowicz.) Zjazd dzieli się na sześć oddziałów: 1) starożytności pierwotnych, 2) pomników rosyjskich i słowiańskich w przedmiocie sztuk i kunsztów, 3) pomników rossyjskich i słowiańskich co do języka i piśmiennictwa, 4) pomników rosyjskich i słowiańskich dziejowych, 5) starożytności klasycznych, byzantyjskich i zachodnio-europejskich. Zresztą zjazdowi służy prawo powiększenia liczby oddziałów. W programie zjazdu między innemi powiedziano, że rozprawy i dyskusye mają być prowadzone w języku rosyjskim, a tylko dla cudzoziemców nieumiejących po rosyjsku, zrobiony jest wyjątek.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia. *Gaz. Nar.* odbiera pod dniem 8. b. m. prywatny telegram, jakoby ministerstwo miało postanowić cofnięcie wniosku o rozszerzenie inicyatywy ustawodawczej sejmów, postawionego na porządku dziennym d. 9. maja, t. j. dzisiaj.

Z Pesztu donoszą, że minister sprawiedliwości Hohenwart coraz natarczywiej domaga się dymisyi.

Z pod Paryża. Według telegramów wersalskich z 6. maja wojska wersalskie zdobyły w nocy z 5. na 6. mały szaniec między fortami Issy i Vanves, lecz opuściły go z powodu, iż stanowisko to zbytecznie było narażone na ogień fortu Vanves. Utraciliśmy 80 rannych i zabitych, mówi raport komuny, straty powstańców są znaczniejsze.“

Dnia 7. b. m. wrzała prawdopodobnie zacięta walka na wszystkich punktach skoro wieczorem musiano zaprzestać walki i zgodzić się na zawieszenie broni, celem pogrzebania umarłych i zebrania rannych. Według telegramu paryskiego z 7. b. m. zbliżenie się wojsk wersalskich jest widoczne. Rossel udał się do fortu Issy, którego załoga coraz silniej się oszańcowuje.

Pod tą samą datą donoszą z Paryża, że rozpoczęto układy o umożliwienie mieszkańcom wiosek Issy i Vanves wyprowadzenie się w bezpieczne miejsce.

W łonie komuny stają się widocznemi dążenia reakcyjne Feliks Pyat otrzymał dymisyę. Komuna ma nawet domagać się usunięcia czterech innych członków wydziału wykonawczego.

Dziennik *Reveil* twierdzi, iż Genewa służy za punkt oparcia żywej intrygi bonapartystowskiej.

Delegowanemu Rossel poruczyła komuna inicyatywę i główne kierownictwo wojny. Komitet centralny prowadzi administracyę wojenną pod kontrolą wydziału wojskowego.

Wychodząca w Rouen *Nouvelliste* donosi, że paryska komuna liczy na bierne poparcie miast prowincyonalnych w osiągnięciu zamierzonego celu. Partya umiarkowanych republikanów zaczyna skłaniać się do komuny paryskiej, a za nią ukrywa się druga bezimienna, w której imieniu Gambetta zwołał zgromadzenie rad municypalnych do Bordeaux. — Do 10 maja mają zebrać się zgromadzenia obydwóch tych partyj.

Nota *Journ. Offic.* wersalskiego mówiąc o tym zjeździe konstatuje, iż celem jego jest wybierać między rokoszem a rządem prawowitym i zgromadzeniem narodowem i mówi w końcu: „Rząd musi zrobić użytek z przysługujących mu na mocy prawa środków, zdradziłby on Izbę, Francyę i cywilizacyę, gdyby dopuścił ukonstytuowania się obok prawowitej z głosowania powszechnego wyszłej władzy rządowej, trybunału komunizmu i buntu.“

Rząd wersalski w skutek wichrzeń Gambetty widział się spowodowanym — jak to nam już doniósł telegram — wydać rozkaz aresztowania go, a po Paryżu obiegała dnia 7. b. m. wieść, iż Gambetta został już uwięzionym.

W Wersalu ogłoszono d. 8. b. m proklamacyę rządu wersalskiego do Paryżan. W proklamacyi tej wyjaśniono teroryzm paryskiej komuny i wspomniano o możliwości nowego ataku wojsk niemieckich w razie, gdyby powstanie trwało dalej. Proklamacya ta przyrzeka iż rząd prawowity będzie szanować życie wszystkich, co broń złożą, nie odmówi wsparcia robotnikom, zapowiada przytem bliski szturm na wał miejski, a przyrzekając oszczędzać miasto od bombardowania mówi, iż zniszczenie ograniczy się tylko na punkta, na które atak będzie wymierzony. Rząd Thiersa jest przekonanym, że Paryżanie łączyć się będą z wojskiem wersalskiem i wzywa swych zwolenników w Paryżu, aby dla uniknięcia nieszczęścia pootwierali bramy i ochronili tem samem miasto od szturmu.

Z Berlina 7. maja. Z Frankfurtu donoszą tutaj: Przy obydwóch wczorajszych konferencyach byli obecni ze strony francuskiej: Favre, Pouyer-Quertier i Duclerc, ze strony niemieckiej Bismark i Arnim (przy drugiej konferencyi także bankier Erlanger).

Dziś odbyła się znowu konferencya i trwała półszostej godziny. Konferencya ta doprowadziła do porozumienia we wszystkich punktach główniejszych.

Wtorek i środa będą poświęcone zredagowaniu instrumentów pokojowych, które tak dobrze Zgromadzeniu narodowemu jak i cesarzowi niemieckiemu zostaną podane do ratyfikacyi. Bismark powraca we wtorek. Arnim nie uda się już do Brukseli.

Telegramy „Unii.“

Grac 8. maja. Ministeryum handlu przyobiecało tutejszej akademii technicznej wolność nauczania.

Cattaro 8. maja. Prezydent senatu czarnogórskiego otrzymał rosyjski order św. Stanisława.

Cetinie 8. maja Oczekują tu Rodicha, który ma rozdzielać liczne ordery.

Praga 9 maja. Gazeta półurzędowa wyraża życzenie aby zakres autonomii galicyjskiej został rozszerzony.

Belgrad 7 maja. Dziennik *Jedinstwo* donosi że sułtan turecki otrzymał order rosyjski a wielki Wezyr order Alexandra.

Grac 8. maja. Biskup Zweger odwiedził kardynała Schwarcenberga.

Berlin 8. maja. Obiegają niepokojące wieści zerwania układów pokojowych Wieści te potrzebują jednak potwierdzenia. Pouyer żądał zniżenia sumy kontrybucyjnej o dwa miliardy, Bismark zato odstąpienia Nancy, Belfortu i Longwy.

Petersburg 8. maja. Poseł austryacki hr. Chotek przedsiębierze podróż do Wiednia w celu załatwienia niektórych kwestyi finansowych. Car po powrocie z Niemiec ma przedsięwziąść podróż po Kaukazie i zjechać się z carową w Krymie.

Genewa 8. maja. Policya wydała rozkaz wychodźcom francuskim aby się wstrzymali od wszelkich demonstracyi, w przeciwnym razie zostaną wydaleni.

Rzym 8. maja. Hr. Trautmansdorf ma być ostatnim specyalnym posłem austryackim przy dworze papieskim, następca jego ma pełnić funkcyę ambasadora przy dworze króla włoskiego i zarazem przy dworze papieskim (?).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 4 maja. (Ceny zboża). Korzec pszenicy 170 fnt. 8.50—9.75, żyta 160 fnt. 5.00—5.25, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—, jęczmień 140 fnt. 4.50—4.75, hreczka 140 fnt 4.30—4.45, owies 100 fnt. 3.15—3.20, kukurudza 170 fnt. 6.75.—7.00, groch 6.30—7.50 złr., soczewica 180 fnt 7.75—8.00, fasola 180 fnt. 8.00—9.50, jagły 180 fnt. 11.50, 12.75 złr., koniczyna 180 fnt. 45—52 złr, rzepak zimowy 150 fnt. 13.00—13.25 złr, rzepak letni 150 fnt. 12.00—12.25 złr., lnianka 150 fnt. 8.00—8.50 złr., siemię konopne 120 fnt. 5.00—5.25, siemię lniane 150 fnt. 10.00—10.50, anyż rosyjski ctn. 20.50—21.00 złr., anyż płaski ctn. 16.00—17.00 złr, kminek 100 fnt. 15.00—15.50 złr, len 100 fnt. 14-30 złr., konopie 100 fnt. 13—18.50 złr., chmielu 100 fnt. 15—18 złr., miód z woskiem 100 fnt. 26.50

27.00 złr., miód patoka 100 fnt. 24.50 — 25.00, wosk żółty lwowski 100 fnt. 115—118 złr., wosk żółty wiejski 103 — 105, potaż słomiany 100 fnt. 11.— 11.50 złr., potaż drzewny 100 fnt. 14.00—16.50 złr., olej rzepakowy surowy 100 fnt. 29—30.00 złr., olej rzepakowy rafin, 100 fnt. 31—31.50 złr., olej lniany surowy 100 fnt 28—28.50 złr., olej konopny surowy 100 f. 27.— 28 złr., olej konopny rafinowany 100 ft. 30—30.25 złr, olej słonecznikowy 100 fnt. 00.00 złr., olej z bukwy surowy 100 fnt. —·- złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt. — — złr., łoju 100 fnt. 30.00—30.50 złr., wiadro spirytusu 17 50—17.75. (Z Izby handlowej.)

Kursa z dnia 8. maja 1871.

godz. 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 110.00. Akcye kredyt. węg. 108.50 Anglo-austr. 251.00. Akcye Karola Ludw. 262 00. Kolej siedmiogrodzka 170 00. Kolej południowa 179 00. Kolej Alf. 177 00 Kolej państwowa 421.00 Kolej lwowsko-czerniowiecka —.—. Napoleondor 9.93½. Kolej wsch. 162.50. Kolej północna 224 00. Kolej Rudolfa 164.25. Kolej węg. wschodnia 84.50. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 74.75. Losy z 1864 roku 125.75. Usposobienie: koniec lepszy.

Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Vogel.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 6. maja 1871.

Pora	Barometr w milimetr. sprow. do 0° Cels.	Stopień ciepła według Celsiusa	Stan powietrza wilgotnego	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
7. godz. zrana	735.51	+ 5·4	73	Z. mier.	10
2. godz. po poł.	734.59	+ 9·9	49	PnZ. "	8
9. godz. wiecz.	732.79	+ 6·9	72	Cicho.	1

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolej Karola Ludwika).

Przychodzą do Lwowa z Krakowa o godz. 7 m 37 rano.
" " 11 wieczór.
Odchodzą ze Lwowa do Krakowa " " 6 m. 42 rano
" " 8 " 7 wiec
Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 " 20 " w nocy.
Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. rano.
2 " 30 min. w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 8 m. 52 rano.
" " " o " 11 " 50 wiecz.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o " 7 " 24 rano.
" " " " o " 2 " 50 w nocy

	płacą		żądają	
	zł.	wal	a	
Lwów, z Izby handlowej dnia 8 maja.				
I. Akcye za sztukę				
Kolei gal. Karola Ludwika	264	00	265	00
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	171	50	173	00
Banku hip. g. z wpł. 50%	118	50	119	50
" krajow. z wpł. 40%	00	00	70	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	83	00	83	60
Tow. kred. gal. w. a. 4%	73	00	73	50
Banku hipot. galic. 6%	88	15	88	60
Galic. zakładu kred. włościańskiego	88	00	88	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	75	20	75	75
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00	00	100	50
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	78	5	86
Dukat cesarski	5	83	5	89
Napoleondor	09	88	09	94
Półimperyał rosyjski	09	94	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
" papierowy	1	61	1	62
Pruskie bilety kasowe	1	84	1	85
Srebro	122	50	123	75
Wiedeń dnia 4. maja.				
Papiery państw. austr.				
5% renta austr. w. a.	59	20	59	30
" " " srebrem	68	80	69	00
pożyczka ost. z r. 1839	295	00	296	00

	płacą		żądają	
	zł.	wal.	a.	
Pożyczka loter. z r. 1854	91	75	92	25
" " " 1860	97	50	97	75
" " " 1864	126	25	126	50
" podatk. " 1864	000	00	00	00
Listy zastawne domen.	123	25	123	50
Oblig. indemniz galic.	74	75	75	50
" " bukow.	73	00	73	50
Akcye bankowe.				
Anglo-austryackie	252	00	252	50
Centralny bank	56	00	58	50
Kredytowy zakład	281	70	282	00
Franko-Austryackie	111	75	112	00
Galicyjskie dla handlu i przem	100	00	101	50
Generalbank	91	50	92	00
Hipoteczny bank galicyjski	118	00	119	00
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austryacki	746	00	748	00
Vereinsbank	106	00	106	50
Akcye przemysłowe.				
Budownicz Towarz. austr.	81	60	81	80
Borysł Petrol. Comp	00	00	00	00
Forstpr. Hand. Gesell.	30	00	31	00
Akcye kolejowe.				
Alföldzka	177	50	178	00
Karola Ludwika	264	00	264	25
Północna Ferdynanda	2245	00	2250	00
Franciszka Józefa	201	50	202	00

	płacą		żądają	
	zł.	wal.	a.	
Lwowsko-Czerniow Jassy	176	00	176	50
Rudolfa	164	20	164	75
Siedmiogrodzka	172	00	173	00
Staatsbahn	422	50	423	00
Południowa	178	80	179	00
Tramway wied	220	50	220	75
Łupkowska	161	50	162	00
Węgierska północna	163	75	164	25
" wschodnia	86	50	86	75
Listy zastawne.				
Galic. bank hipoteczny 6%	88	00	88	50
Bank włościański galicyjski	88	00	88	50
Tow. kred ziem. gal 4%	72	50	72	50
" " " 5%	83	00	83	00
Bank nar austr. 5% m k	97	30	97	60
Bank nar austr. 5% w. a	92	80	93	00
Bodencredit w srebrze 5%	106	25	106	75
Bodencredit w. a. 5%	87	00	87	50
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d prc. srebr)				
Alföldzka kolej	89	00	89	25
Ferdynanda północna	106	50	106	75
Karola Ludwika dawn	105	00	105	00
" " z r. 1867	100	40	100	60
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	91	00	91	50
" " " z III em	83	50	83	75
Rudolfa	89	90	90	20

	płacą		żądają	
	zł.	wal.	a.	
Siedmiogrodzkiej	88	90	89	10
Południowej kolei	112	40	112	70
Państwowej kolei	139	25	139	75
(10% podat. prc. srebr.)				
Czeska zachodnia	95	50	96	00
Elżbiety nowa	102	50	103	00
(10% podat., prct. w. a.)				
Elżbiety dawne	92	60	92	80
Ferdynanda północn. m. k.	90	75	91	25
" " w. a.	87	00	87	75
Papiery loteryjne.				
Losy zakładu kredytowego	163	25	163	75
" Rudolfa	15	00	15	20
" Stanisławowskie	23	00	25	00
" Keglevich	17	00	18	00
" hr Palfy	29	00	30	00
" ks Salm	39	00	40	00
" hr. St. Genoi	27	00	31	00
" ks. Windischgrätz	19	00	20	00
" hr. Waldstein	18	00	20	00
" ks. Klary	31	00	33	00
Dewizy (3-miesięczne).				
Hamburg 100 mark. b	92	10	92	20
Paryż 100 frank.	49	05	49	15
Londyn 10 ft. szterl.	124	95	125	10
Frankfurt 100 zł oł w p. N.	104	35	104	45

Wydawca, Ks. Otton Hołyński.

W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.